Nr. 48 Kraków, dnia 24 Listopada 1912 r. Rocznik II.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20
Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO
WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„Tygodnik Mieszczański“
nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr 122.711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“: Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Wobec zawikłań politycznych.

II.

Każdy, kto tylko może, powinien specjalizować się w wojennem rzemiośle — powiada autor „Sprawy armii polskiej«. Na zagranicznych uniwersytetach powinny istnieć ciche, bezwzględnie spokojne porozumienia z możniejszymi przyjaciółmi sprawy polskiej, zorganizowane placówki wojskowej nauki. Związki wojenne z zasady tam, gdzie mogą być jawne, powinny być jawnymi, tam, gdzie takich urządzać nie wolno, winny być tajnymi, ale zarazem powszechne, nie partyjne, ale ogólno polskie. To się stosuje do armii przedewszystkiem, w których Polacy służą. Przez sam fakt służby wojskowej powszechnej w krajach zaborczych wytwarza się pewna ilość żołnierzy i oficerów-Polaków, ilość stała wciąż nowymi zaciągami pomnażająca się. Jeżeli część, chociażby tych do wojska wstępujących pojmie sprawę z pełnem poświęceniem, jeżeli za cel sobie postawi zdobyć wiedzę i praktykę i wiadomości wojenne dla Polski, to w samych dorocznych szeregach rezerwistów będą rezerwy armii polskiej czekające na chwilę powszechnego narodowego zaciągu“ (89 str.).

Armia polska powinna być nietylko stała, powszechna i ogólnie narodowa, lecz musi być czynna« — mówi ten sam autor (105 str.).

»Wszystkie sposoby, wszystkie środki muszą być w tej walce użyte w naszym powszechnym przeciw Rosyi wysiłku... Aby mieć i osiągnąć Polskę ideału, trzeba wprzód zdobyć Polskę istniejącą realną.“ Potrzeba, aby ziemia, po której stąpają nasi wrogowie paliła im stopy. Urządzenie im życia niemożliwem, urzędów straconemi placówkami, koleje trudem i kosztem wojska — niewypowiedzianą męką. Na dezorganizacyę armii rosyjskiej zwrócona powinna być uwaga całego społeczeństwa polskiego« (str. 105).

„W czasie przez ogólne wypadki wskazanym ogólne powstanie, w czasie zwykłym — walka uparta i ciągła, ale częściowa“.

Nie jest to program jednego człowieka, lecz myśl, która wciela się w czyn, która wyłoniła organizacyę nauczania sztuki i nauki wojskowej i powołała do życia polską literaturę wojskową. Zanim ją omówimy, zaznaczyć musimy, że istniejące w Stanach Zjednoczonych tak zwane wojska polskie nic z tym wspólnego nie mają, one są tylko malowankami dawnych mundurów, farsą i kłamstwem. Nie jest to wina Polonii amerykańskiej, że tak jest.

Myśl powstaniowa powoływała wojska polskie i Sokołów do życia, tak samo, jak przed twórcami Związku narodowego unosił się w myśli, choć niezbyt wyraźnie, program akcyi, jaką prowadzili fenjanie irlandzcy w Ameryce przeciw Anglii. To było jedną z przyczyn nieufności biskupów irlandzkich względem tych organizacyi polskich. Lecz było rozumienie.

Powtarzamy jeszcze raz, nie ich w tem wina. Nasza emigracya polska w Ameryce to nie ta, jaka była po 1831 r we Francyi, która liczyła w swym łonie wszystkich najwybitniejszych ludzi w narodzie, emigracya, która przewodzić musiała narodowi. Emigracya polska w Ameryce, to masa polska, która chcąc żyć wspólnem życiem duchowem z Polską idzie w ślad za życiem polskiem w starym kraju. Wspominaliśmy na początku, że z idei boju o Polskę byliśmy przez długi czas wyzuci, byliśmy już z ducha wytrzeźwieni, trzeźwi, spokojni, czciciele pieczeni, cóż więc dziwnego, że idea boju o Polskę uleciała z organizacyi polskich w Ameryce. Gdy dziś, zaczynając kiełkować w Polsce, ona się rozplenia, oddziaływa i na Polonię amerykańską. Jednym z czynników oddziaływania kraju na emigracyę musi się stać prasa polska w Ameryce, o ile śledzić będzie za nowym objawem, początkiem czynu, literaturą polityczną i wojskową polską, czyn przygotowującą.

(Dok. nastąpi). *Władysław Studnicki.*

ANNA KARINA.

Ali-begowica.

Maleńka wioseczka R. w Macedonii. Rzucona w dolinie, przez którą wije się malowniczo strumień, dzielący wioskę na dolną i górną. Wieś to bułgarska, ale w niej mieszka wielu turków. Nie są to właściwie turcy, lecz pomacy*) — wszyscy jednak mówią po bułgarsku.

Głównym produktem wioski jest hodowla lnu. Bezmierne pola tego lnu ciągną się w dolinie po obu stronach strumienia na nizkich stokach gór, hen daleko gubiąc się w przestrzeni.

Było to pod koniec lata. Czas sprzątania lnu z pola. — Jedni go rwali, drudzy moczyli w głębokich rowach, na to przeznaczonych, a byli tacy, którzy już międlili.

W najpiękniejszej tureckiej chacie, w górnej części wioski, w domu Ali-bega, zbiera się najwięcej międlarek. Wszystkie dziewczęta ze wsi dobijają się o robotę u Ali-bega. Płacą im dobrze — a staruszka żona Ali bega daje znakomity poczęstunek.

O szarym świcie schodzą się dziewczęta do międlenia. Od rana do wieczora wśród trzasku międlic, oddychają tym kurzem. Lecz one na to nie zważają, są wesołe, żartują a gdy która zaśpiewa, to pieśń ta zagłusza łoskot międlić, leci hen, aż w niebiosa.

Śpiewają i pieśni choralne, lecz dopiero później, gdy przyjdzie do nich staruszka, żona bega.

Po południu, gdy liczna czeladź po obiedzie wyjdzie na robotę w pole, gdy nastanie cisza w chacie i zostanie w niej tylko żona bega, wtedy idzie ona do izby, w której len międlą. Jest ona bardzo stara, ledwo włóczy nogami a i wzrok bardzo jej osłabł; gdy stanie na progu w czarnej feredżi**) i białej chustce na głowie, nagle wszystko cichnie, międlnice przestają trzaskać, a śmiechy i żarty dziewcząt milkną.

Staruszka cichym głosem mówi:

— Dzień dobry, dziewczęta — i idzie w kąt izby, gdzie siada na ławie, pokrytej dla niej kilimem. Drżącemi rękami odrzuca feredżę, zdejmuje z głowy białą chustkę, a obejmując kolana rękami, wlepia znużone oczy w międlarki, zaledwie widoczne przez tumany kurzu.

— Hm! pracujcie, pracujcie moje dzieci! — mówi cichym głosem.

I znowu powstaje ogłuszający łoskot Dziewczęta pracują gorliwie, całe pokryte kurzem zaledwie mogą patrzeć zaprószonemi oczami, zaledwie w tym kurzu mogą oddychać. Lecz czyż to nie za pieniądze? — Ciężka niewola!

Lecz dla czego bogata żona Ali-bega siedzi tu pomiędzy niewolnicami, giaurkami? — Czy jej osłabione oczy pilnują tej roboty?

Z początku dziwiły się dziewczęta, lecz wkońcu przyzwyczaiły się do tego; staruszka siedzi w kąciku, wpatruje się w nie, słucha ich głosu.. Nie dla pilnowania przychodzi tutaj nie dlatego, aby oddychać tym kurzem; przychodzi tu dla ich pieśni... dla starych bułgarskich pieśni...

Staruszka siedzi, a międlarki milczą, spojrzą po sobie, zwolnią uderzenia międlic i rozpoczynają śpiewać. I wkrótce strumienią falą płyną słowa pieśni starych, pieśni junackich i zbójnickich...

Skończą jedną pieśń, milkną i znów zaczynają drugą... Słońce chyli się ku zachodowi, pola mu ciemnieją w dali, a staruszka siedzi i słucha...

Dziewczęta przestają międlić, kończą ostatnią pieśń, którą najwięcej lubi staruszka. Z przymkniętemi ze znużenia oczami słucha ona tej pieśni, która budzi w niej wspomnienia tego... co dawno minęło...

* * *

Najpierwszą z pomiędzy dziewcząt była we wsi Krestana, córka Kola. Było to piękne dziewczę. Nikt nie miał takich oczu, jak ona, z tak gęstą czarną brwią Nikt nie miał tak smukłej postawy, nikt jej słowiczego głosu. Wszyscy chłopcy we wsi szaleli za nią. W tańcu i na wieczornicach ona była najpierwszą.

Wcześnie starano się o jej rękę; byli chłopcy nawet bogaci, z których byłaby zadowoloną każda dziewczyna. Lecz Krestana nie rzuci nawet okiem na żadnego, a gdy ojciec zaczął mówić o którym z nich — Krestana milcząc pochylała głowę, drżąc jakby ze strachu...

Coś strasznego stało się z Krestaną... pokochała turka!... pięknego bega — Ali bega. Pokochała go okrutnie; gdy na nią spojrzał, serce w niej zamierało, w oczach jej się ćmiło — lecz drżała z przerażenia na samą myśl, że pokochała turka...

Ojciec jej i matka byli to ludzie starzy, bardzo nabożni i ona była również nabożną. Po całych nocach gorąco modliła się do Boga, błagała

*) Pomacy są to bułgarzy sturczeni mi szkający przeważnie w górach Rodopskich.

**) Feradża, czarna suknia mająca dwie spodnicę wierzchnią, krótszą narzucają turczynki aż na głowę, zatulając ją szczelnie pod szyją i na piersiach.

O poprawę stosunków kredytowych.

Naprężenie finansowe, tudzież utrudnione niezmiernie stosunki kredytowe odbijające się fatalnie na tych sferach, które kredytu do prowadzenia interesów koniecznie potrzebują, a więc rękodzielnikach, przemysłowcach i kupcach, spowodowały Klub rękodzielniczo-mieszczański do zainicyowania akcyi, któraby miała na celu obmyślenie środków, zmierzających do usunięcia tego nieznośnego stanu rzeczy. Został więc zawiązany Komitet, złożony z reprezentantów rękodzielników, przemysłowców i kupców i ten zorganizował wiec, na który zaproszono interesowane sfery, tydzież posłów krakowskich i reprezentantów naszych instytucyi finansowych.

Wiec ten odbył się w niedzielę i był poważną demonstracyą przeciwko obecnej polityce finansowej rządu i Banku austro-węgierskiego. Prócz nader licznie przybyłych rękodzielników, przemysłowców i kupców krakowskich, zjawili się delegaci z Przemyśla, dyrektor miejskiej kasy oszczędności p. Staniszewski, dyrektor Banku austro-węgierskiego p. Faliszewski, tudzież posłowie: dr. Bandrowski, dr. Gross, dr. Ignacy Landau i Maryewski.

Po zagajeniu, tudzież po wyborze prezydyum, w skład którego weszli pp.: Adelman, Tomasz Bujas, Pamm, Rosenzweig z Przemyśla i Presser, wygłosił referat »O ograniczeniu kredytu« p. Schiller, który przedstawił rozpaczliwą sytuacyę na rynku pieniężnym w Galicyi, z powodu utrudnień kredytu w Banku austro-węgierskim i z powodu zamknięcia kredytu dla rymes kupieckich.

W myśl swoich wywodów postawił następującą rezolucyę;

»Wiec kupców, przemysłowców i rękodzielników oświadcza, że restrykcya kredytów trwa nietylko nieprzerwanie, ale coraz ostrzejsze przybiera formy, dalej, że referat złożony w dniu 4 b. m. we Wiedniu przez Dyrekcyę Galicyjskiego Banku krajowego nieodpowiada wcale rzeczywistości.

Natomiast wiec uznaje zupełną trafność poglądu wyrażonego przez prezydenta Związku wierzycieli w Nowej Presie, w którym wzywa c. k Rząd, żeby ratował stosunki kredytowe w Galicyi, gdyż sprawa ta nie jest tylko galicyjską, lecz sprawą całego przemysłu austryackiego.

Wiec wybiera liczną delegacyę z interesowanych sfer, która przy współdziałaniu krakowskiej Izby handlowej, Koła Polskiego, ma poczynić we Wiedniu energiczne starania, by dla naszego handlu i przemysłu c. k. rząd z zapasów kasowych oraz z c. k. Kasy pocztowej wydzielił znaczniejszą kwotę krajowemu Bankowi oraz Kasom Oszczędności, celem umożebnienia udzielania kredytu na najdogodniejszych warunkach.

Niezależnie od tego należy spowodować, by Galicyjski Bank krajowy, jakoteż Spółka fakturowa uwzględniła przedewszystkiem rymesy kupców i przemysłowców«.

W dyskusyi zabierali głos: kupiec Boritz z Przemyśla, inżynier Żeleński, inż. Mianowski i poseł dr. Gross, który nazwał ograniczenie kredytu dla Galicyi duszeniem przez rząd naszego życia ekonomicznego. Winę ponosi tutaj wyłącznie rząd, który ma oprócz zapasów kasowych także miliony, złożone w Pocztowej Kasie oszczędności. Jest obowiązkiem Koła polskiego wpłynąć na rząd i na ministra skarbu, aby dla naszego handlu, przemysłu i rękodzieła wydzielono znaczniejszą kwotę, celem umożliwienia dogodnego kredytu.

W skład delegacyi, która ma poczynić starania w Wiedniu, wybrano pp.: Tomasza Bujasa, Jerzego Wernera, M Dutkiewicza, A. Porębskiego, Schillera, S Schaechtera, Steinera i Kohna.

Drugi referat dotyczył zniżenia podatków na rok 1912/13. Odnośnie do tej sprawy postawiono następującą rezolucyę:

»Wiec kupców przemysłowców i rękodzielników wyraża żal, że Komisya podatkowa w tak ciężkim roku wielokrotnie podwyższała podatki, zamiast je należycie obniżyć.

Wiec uchwala, iż należy przez Koło polskie poczynić usilne starania celem obniżenia podatków osobisto-dochodowych i zarobkowego na lata 1912 i 1913«.

Zgłoszone rezolucye uchwalono, a nadto wniosek, aby wybrany komitet zainicyował szereg wieców rękodzielników, przemysłowców i kupców po prowincyi. celem zsolidaryzowania wszystkich tych sfer do akcyi obronnej.

Na tem wiec zamknięto.

Konflikt austryacko-serbski.

Ubiegły tydzień był dla dyplomacyi austryackiej bardzo gorący. Zdawało się, że lada chwila wybuchnie z nagromadzonego materyału politycznego ogień, który obejmie nietylko bezpośrednio interesowane państwa, ale także te, które zdawa łoby się, stoją zdala od sporu austro-serbskiego.

Serbia bowiem ani na krok nie chciała ustąpić ze swego nieprzejednanego stanowiska co do postulatu odstąpienia jej przez mocarstwa portu Durazzo nad morzem Adryatyckiem. Postulat ten popierała ustawiczną groźbą wydania wojny Austryi, która ze swej strony, ze względu na gospodarcze interesy absolutnie temu żądaniu odmawiała. Mimo groźby wojny i mimo tego, iż Austrya gotową była czynnie przeszkodzić zajęciu Durazza przez Serbów, ci nie wahali się poczynić wszelkich kroków, aby do konfliktu doprowadzić.

Rzecz jasna, że ta buta serbska i groźna mina króla Piotra nie pochodziły z przekonania o wewnętrznej sile Serbii ale miała swe źródło w Rosyi, która w sposób dwuznaczny i perfidny, ukrywając się zręcznie za siecią dyplomacyi, pchała ją do wojny z Austryą, w mniemaniu, że wśród wojennego zamętu wyłowi przedewszystkiem zdobycz dla siebie. Niewątpliwie, że nienawiść Serbów do Austryi, objawiająca się w demonstracyach w Belgradzie i innych miastach, utwierdzała rząd serbski w mniemaniu, że wojna z Austryą jest nieodzowną i konieczną i że ta wojna przyniesć musi Serbii zwycięstwa i zdobycze.

Gotowała się więc do wojny z jednej strony Serbia przy równoczesnej mobilizacyi Rosyi i wysyłaniu przez tę ostatnią tysięcznych oddziałów nad granicę galicyjską, z drugiej zaś pozostała Austrya w ścisłym kontakcie z państwami trójprzymierza: Niemcami i Włochami.

W takiem naprężeniu zaszedł fakt, który jeszcze pogorszył w znacznej mierze sytuacyę. Z Belgradu doszła wiadomość, że wojska serbskie dokonały okrutnych mordów na bezbronnych Albańczykach, przeważnie kobietach i dzieciach. Przed straszną rzezią schroniły się setki ludzi do konsulatu austryackiego. W jakiemś dzikiem zapamiętaniu rzuciły się wojska serbskie do gmachu konsulatu i zaczęły go bombardować. Konsul Prochaska wywiesił białą chorągiew i to nie pomogło. Dowódca wojsk serbskich oświadczył, iż w razie niewpuszczenia go do środka, przystąpi do zburzenia konsulatu i w tej chwili każe na budynek obrócić wyloty armat.

Wobec zbrojnej przewagi nie było środka obrony. Otwarto bramę, a dzicz serbska wpadłszy

go ze łzami, aby odpędził od niej dyabła, który zamącił jej umysł i duszę. Walczyła ze swem sercem — lecz napróżno. W tej walce zdawało się. że jej miłość potęguje się jeszcze.

Chcąc zapomnieć o pięknym Ali-begu, unikała ona spotkania z nim, ukrywało się, gdy go spostrzegła zdaleka, albo gdy jej serce przeczuwało jego obecność. I to nie pomogło. Gdy była samą, wbrew jej woli, widziała go przed sobą, jak na nią pat zał, pieszcząc ją swemi czarnemi oczami, swym rozmiłowanym wzrokiem.

I Ali-beg miłował bardzo Krestanę giaurkę. — W spojrzeniu jego pięknych oczu, Krestana wyczytała swe przeznaczenie — nie uniknie go. I cokolwiek się stanie, będzie j go. Lecz przy całym lęku na samą myśl o tem zamierała w słodkiem pragnieniu..

Walczyła, lecz ta walka była ponad jej siły.

Pewnego wieczoru Krestana zagadała się dłużej z dwiema towarzyszkami przy studni. Nadeszło dwuch chłopaków, Bułgarów, którzy dawno już byli rozmiłowani w Krestanie i zawsze chodzili jej śladami. Jeden z nich poprosił Krestanę, aby pozwoliła mu napić się wody ze swego dzbana. Nie dała mu — poprosił drugi i temu również od mówiła. — Nadszedł piękny turek — Ali beg. Krestana już z daleka poznała go. Ognisty rumieniec pokrył jej lica, a serce silniej zabiło. Wzzystko dokoła niej utonęło w mgle, widziała tylko tego, którego tak pragnęła.

Ali beg szedł prosto do niej, zbliżył się — i poprosił o wodę. Krestana, jak oczarowana, podała mu dzban, Aliebeg wziął go z jej rąk, wpijając wzrok w jej zamglone oczy...

* *
*

Nazajutrz po całem siole przebiegła wieść straszna.. Krestana miłuje turka. Wieść ta doszła do ojca Krestany i zaczęły się dla niej ciężkie męki; bito ją, zamykano w piwnicy, po całych dniach nie dawano chleba. Krestana milczało — pokornie, znosiła wszystko, a gdy ojciec z bólem w sercu zapytywał jej:

— Kochasz go jeszcze?

Krestana szeptem odpowiadała;

— Kocham go...

Ojciec Krestany wiedział, że z Ali-begiem trudna sprawa, bo on najbogatszy we wsi.

Pociemniała chata Koli, poczerniała ze wstydu matka Krestany, prosiła tylko Najwyższego, aby dał upamiętanie córce.

Lecz Pan Bóg nie pomógł!...

Pewnego poranku Krestana znikła z rodzicielskiego domu — poszła do Ali-bega i nie wróciła...

Ojciec Kola przeklął ją strasznie i wkrótce umarł z ciężkiej zgryzoty, za nim poszła i matka Krestany.

Dopiero wtedy wyszła Krestana na świat Boży, ubrana w długą, czarną feredżę i szeroką, białą chustkę na głowie.

Poszła wprost na mogiły ojca i matki i gorzko płakała...

* *
*

Minęło lat wiele.. Krestana zestarzała się Ali-beg umarł, zostawiając jej niezliczone bogactwa. Sama, samiuteńka, została stara Krestana. Dosięgło ją wrogie przekleństwo ojca; — giaurka i turek nie mieli dzieci, a po śmierci Ali-bega zajęli wielką chatę jego dalecy krewni. Milcząco spędzała całe dnie Krestana, siedząc na jednem miejscu, obojętna na wszystko, co się działo wokoło niej. Rodzina turecka patrzała na nią, jakby ona była z dawnych wieków i cierpliwie oczekiwała jej śmierci.

Tylko w lecie, gdy zbliżał się czas międlenia, gdy ujrzała pierwsze międlarki, wchodzące do chaty, wtedy staruszka ożywiała się. Każdego popołudnia, gdy wszyscy wychodzili z chaty, szła ona do izby, z której dochodził łoskot międlic, siadała w kąciku i w marzeniu przeżywała czasy dawno minione...

* * *

Melodya ostatniej pieśni cichnie, staruszka otwiera oczy i jak we śnie ogląda się wokoło, z trudem podnosi się, pokryta całą kurzem i powolnie wychodzi, aby wracająca wieczorem czeladź, nie zastała jej u międlarek. Leży chora z tego łoskotu i z przeżytych na nowo wspomnień, lecz nazajutrz znowu wchodzi do izby międlarek, aby słuchać pieśni, które niegdyś... sama z towarzyszkami śpiewała...

na podwórze konsulatu, gdzie schronili się bezbronni Albańczycy, wyprawili taką wśród niej rzeź, o jakiej nie słyszało się nawet w czasach barbarzyńskich. Dzicz wpadła następnie do mieszkania konsula i zdemolowawszy je, ciężko go poraniła.

Na wieść o tem brutalnem pogwałceniu prawa międzynarodowego, zapytano z naszego ministerstwa spraw zagranicznych o los konsula. A kiedy ze strony rządu serbskiego nie nadchodziła żadna wiadomość, zażądano pozwolenia bezpośredniego skomunikowania się z Prochaską. Serbia na to nie pozwoliła, bo nie chciała, aby ten człowiek, który patrzył bezpośrednio na rzeź bezbronnych ludzi i który sam padł ofiarą dziczy serbskiej, opowiedział fakty, kolidujące z przepisami prawa międzynarodowego.

Ogólnie mniemano, że Prochaska został zamordowany i dlatego Austrya zajęła odrazu stanowisko orężnej obrony swego przedstawiciela. Wysłany przez ministra spraw zagranicznych Berchtolda do Belgradu delegat Austryi Ugron, postawił prezydentowi serbskiego gabinetu Pasiczowi rodzaj ultimatum, a równocześnie przedstawiciele państw z Austryą sprzymierzonych: Niemiec i Włoch zaczęli wywierać należny wpływ na rząd serbski i doradzać mu, że nieprzejednane stanowisko Serbii co do portu adryatyckiego, jak i sponiewieranie konsula austryackiego może się skończyć nie zbyt dobrze dla Serbii. Tesame mniej więcej rady dali Pasiczowi konsulowie Francyi i Anglii.

Austrya, mając znieważonego swego przedstawiciela, stanęła wobec kwestyi zażądania od Serbii zadośćuczynienia. Wobec tego jednak, że rząd nie mógł się bezpośrednio znieść ze swym konsulem, należało wysłać tam delegata, któryby zbadał rzecz na miejscu i po powrocie zdał sprawę ze swej misyi Na podstawie tego materyału mogła Austrya stosować wobec Serbii sposób obrony Prochaski. Na propozycyę Austryi, uczynioną Serbii, aby jej delegat udał się do Belgradu, rząd serbski początkowo się zachnął, za dobrą jednak »radą« przedstawicieli innych mocarstw zgodził się na to. Obecnie jest już w drodze konsul Edl, który właśnie ma zadanie zbadać sprawę znieważenia Prochaski.

Rzecz oczywista, że odmowna odpowiedź Serbii co do wysłania delegata, byłaby rozstrzygnięciem konfliktu austro-serbskiego na rzecz wojny. Jeżeli zatem Serbia się cofnęła, to widocznie stało się to w porozumieniu z opiekunką jej Rosyą.

Nie jest to jednak zwrot pokojowy Rosyi, bo jak donoszą telegramy, naprężenie ustawicznie się wzmaga. Wojna ciągle wisi nad nami.

Na linii bojowej Czataldży.

W zeszłym już tygodniu pisaliśmy, że armia turecka została zepchnięta z terenu europejskiego na wąski pas ziemi w pobliżu Konstantynopola, gdzie z łatwością sprowadza na linię obronną w okolicy Czaltadży wojska z Azyi mniejszej. Ma to przedewszystkiem tę dodatnią stronę, iż wojska azyatyckie nie brały jeszcze dotąd udziału w wojnie, wskutek tego nie są tak zdezorganizowane i zdemoralizowane jak te, które sromotnie uciekały z placu boju. Dowództwo tureckie usunęło te niedobitki zdala od linii obronnej, a wojskom bułgarskim przeciwstawiło siły zupełnie nowe.

Skutek takiego zarządzenia jest już osiągnięty. Pierwsze starcia na linii bojowej Czataldży przyniosły Turkom zwycięstwo. Że jednak już przedtem odniósł się naczelny wódz turecki do dowódcy bułgarskiego o pokój, przeto Bułgarya widząc, że armia jej do połowy już zmniejszona, a do tego wycieńczona nadmiernym wysiłkiem, nie idzie w bój z tym samym co pierwej zapałem, zgodziła się na zawieszenie broni, które ma prowadzić do zawarcia pokoju. Stawia jednak zbyt wygórowane warunki. Żąda bowiem broniących się dotąd twierdz tureckich: Skutari i Adryanopola.

Warunki te Turcyi nie odpowiadały i dlatego też po kilkudniowem zawieszeniu broni rada ministrów tureckich warunki te odrzuciła. Walka więc będzie trwała dalej, z jak em szczęściem, trudno przewidzieć. To jednak jest pewnem, że Turcya usadowiła się w doskonałej pozycyi fortecznej. które zdobyć będzie rzeczą niezmiernie trudną dla Bułgaryi, albowiem w morderczych walkach straciła już połowę swojej armii, a na posiłki z kraju liczyć nie może, bo wszystko, co było zdolne do walki, wyruszyło już na bój z Turkami. Dlatego też sytuacya dla Bułgaryi nie przedstawia się dobrze. Nie wolno jej obecnie przegrać żadnej bitwy, bo klęska. choćby najmniejsza, może spowodować klęskę polityczną Bułgaryi, jako samodzielnego państwa.

Turcya zaś prócz doskonałego oszańcowania, ma jeszcze do dyspozycyi flotę, która może skutecznie współdziałać z armią lądową i prażyć ogniem działowym szturmujących do linii Czataldży Bułgarów.

Sprawa nowej linii tramwajowej.

Wobec znacznego opóźnienia się robót około budowy nowej linii tramwajowej, nowy most na Wiśle — Salwator i wobec niepewności, kiedy na niej ruch podjęty zostanie, należałoby pomyśleć nad tem, w jakiby sposób można zmniejszyć niewygodę publiczności, mieszkającej na przestrzeni od Salwatora aż do wylotu ul. Zwierzynieckiej na planty. Obmyślenie środków powinno być bardzo poważną troską kierownictwa budowy, które głównie zawiniło, opóźniając roboty i narazając publiczność na niewygodę i szkody materyalne. Wiadomo bowiem, że wskutek zrujnowania ulicy Kościuszki i Zwierzynieckiej, tudzież wskutek ślamazarnego betonowania i brukowania tych ulic, mieszkańcy tych, jak i sąsiednich ulic i placów, a nawet Salwatora nie mogli się zaopatrzyć na zimę, ani w węgiel, ani środki żywności. Do tego przyłącza się jeszcze i to, że nie mając od kilku już miesięcy komunikacyi tramwajowej, muszą odbywać bądź co bądź dość odległą przestrzeń ze Salwatora i z ul. Kościuszki do miasta piechotą. Jestto niewygoda wielka które wobec dotychczasowego stanu robót około nowej linii tramwajowej możnaby zaradzić.

Jak wiadomo, roboty na przestrzeni od Salwatora aż do końca ul. Zwierzynieckiej są już na ukończeniu. Ułożono szyny, wybrukowano z wyjątkiem małego tylko paska koło hotelu „Victoria“, ulice, prawie że ukończono układanie nowych chodników. Natomiast począwszy od ul. Zwierzynieckiej, przedewszystkiem zaś na placu Dominikańskim i w ulicy św. Gertrudy, roboty dopiero zaczęto. Skutkiem tego, niema nawet co myśleć o tem, aby puszczono tamtędy ruch tramwajowy, chociażby za parę miesięcy, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że są już przymrozki, w czasie, których nie można absolutnie betonować podłoża.

Wobec takiego stanu byłoby rzeczą wskazaną i to powinno kierownictwo budowy wziąć pod rozwagę, aby dla wygody publiczności przyspieszyć rozpoczęcie ruchu częściowego na przestrzeni od Salwatora aż do końca ul. Żwierzynieckiej i tu przy przejściu na planty urządzić tymczasowo stacyę do przesiadania. Zatem aż do plant kursowałby tramwaj nowy, a tu przesiadałaby się publiczność do wozow kursujących na starej linii, biegnącej przez Rynek na ulicę Długą.

Władysław Żeleński.

Z powodu koncertu kompozytorskiego ku uczczeniu 75 rocznicy urodzin.

Koncertem kompozytorskim, urządzonym dnia 22. b. m. przypomniało Tow. Muzyczne miastu i Polsce całej 75. rocznicę urodzin (przypadła ona właściwie dnia 6. lipca b. r.) największego dziś mistrza tonów Polski, oraz jednego z najdostojniejszych jej przedstawicieli z zakresu sztuki w dobie porozbiorowej.

W dziejach muzyki polskiej, ostatniej doby, zajmie Żeleński jedno z najpoważniejszych stanowisk, dzięki olbrzymiemu talentowi, wybitnej indywidualności i rzetelnej pracy, której dziś, mimo ubielonej skroni oddaje się sędziwy twórca z młodzieńczym zapałem entuzyasty, którego nie dotknęły ani zawody, ani przeciwności życia, ani niechęci zawistnych — choć tego wszystkiego nie skąpiły mu losy — jak nie skąpią tego nikomu, kto śmiał dotknąć złotych strun twórczej liry...

Żeleński należy do tych wyjątkowych, a szczęśliwych organizacyi duchowych, które w przeciwnościach mężnieją, stają się hartowniejsze i mocarniejsze, pełne wytrzymałości, tudzież żywotności ducha. Temu wyjątkowemu przymiotowi, jak niemniej zapałowi, jaki ożywia sędziwego twórcę zawdzięcza muzyka polska tyle wspaniałych dzieł, które będą stałą ozdobą jej dorobku twórczego, jaśniejąc w jej literaturze i przetwarzają niewątpliwie w dalekie pokolenia, mimo coraz to nowych w tej sztuce zdobyczy, których dziś jeszcze nie przeczuwamy.

Zbyteczną byłoby rzeczą w drobnej notatce kronikarskiej przypominać i powtarzać to wszystko, co o wielkim muzyku i dziełach jużpowiedziano ze strony najkompetentniejszej, bo na ocenę olbrzymiej i wszechstronnej działalności Żeleńskiego, jako artysty i twórcy czas jeszcze..

Zbytecznem też byłoby starać się o dorzucenie jeszcze jednego listka do tego olbrzymiego lauru, jaki wieńczy sędziwe, a zasłużone skronie największego polskiego pieśniarza.

Jako śpiewak, rozmiłowany w przepięknych pieśniach Żeleńskiego, w których odnajduję coraz to nowe piękności, coraz to nowe horyzonty, ośmielę się zwrócić uwagę kolegów na niewyczerpane bogactwo elementów, mogących służyć doskonale do celów rozszerzenia techniki wokalnej.

Tkwi bowiem w nich nieprzebrana skarbnica motywów i chwil oryginalnych co do wyjątkowego stosunku interwallów niezwykłych tychże kombinacyach, nadających się zaobserwować u innych kompozytorów.

Sam fakt, że Żeleński prowadzi linię melodyi w sposób niewzorowany ani na frezeologii włoskiej, ani na układzie melodyki ludowej — czyni linię metody — illustrującej nadzwyczaj trafnie tekst, stanowiący prawie zawsze zwartą z nim wyrbę — nie łatwą do pochwycenia i nie łatwą do oddania. Trzeba frazy pieśni Żeleńskiego wpierw przestudyować i wryć się w nie, aby następnie mieć pełne zadowolenie estetyczne i podać je dalej słuchaczom.

Lecz trud opłaca się sowicie pełnią prawdziwego zadowolenia. Tu też leży przyczyna tego pewnika, że raz przyswojona pieśń Żeleńskiego staje się w repertuarze każdego śpiewaka zabytkiem trwałym, którego wartość z każdym jej wykonaniem rośnie i drożeje dla jej posiadacza.

W tem tkwi też tajemnica tego objawu, że wszystkie T-wa śpiewacze, które raz tknęły którykolwiek z jego utworów i nie zraziły się trudnościami początkowemi, powracają często do chętnego powtarzania tych rzeczy dla własnej satysfakcyi.

Dla śpiewaków zawodowych, szczególnie polskich powinno być — no i są — pieśni Żeleńskiego probierzem doskonałości techniki wokalnej, tyle tu niespodzianek technicznych, tyle zwrotów nowych i nieprzeczutych przez obcych maestrów, — tyle wymagań dotyczących ustawienia tonu dla polskiej wokalistyki.

Tej ostatniej nie mamy niestety skonsolidowanej w formę wyłączną polskiej metody śpiewu. Lecz jeśli pomiędzy rzeszą polskich nauczycieli śpiewu znajdzie się genialny twórca nowej metody wyłącznie dla naszego języka i dla naszego śpiewania stworzony (dotąd śpiewamy jak kto może, z włoska, z francuska i z niemiecka), będzie on musiał i pilnie studyować elementy melodyki Żeleńskiego i z niej czerpać przykłady i wzory dla naszych celów.

Stanisław Bursa.

Ale i ta kombinacya, aczkolwiek wygadzałaby w wysokim stopniu publiczności, nie prędko jeszcze dałaby się przeprowadzić, skoro się zważy w jak powolnem tempie są prowadzone roboty. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę to, że na przestrzeni, o którą nam chodzi, niema jeszcze połączeń górnych, a w ostatnim dopiero tygodniu rozpoczęto ustawiać słupy żelazne, mające podtrzymywać wiązania górne. Największą jednak przeszkodą w przeprowadzeniu naszego projektu jest most na podkopie kolei okręznej w ulicy Kościuszki. Rozebranie go pociągnie niewątpliwie dużo czasu. Pozostawienie go zaś jest niepodobieństwem, gdyż wskutek podniesienia ulicy, przejście pod nim znacznie się zmniejszyło, tak, że wozy, opatrzone widełkami, nie mogłyby pod mostem przejeżdżać.

Dla dokładności trzeba to dodać, że roboty około rozebrania tego mostu rozpoczęły się już w ubiegłą środę; robotników jednak pracuje nad rozbiórką bardzo mało, tak że znów będzie opóźnienie.

Stawiając wyżej wymieniony projekt i zdając sobie sprawę, że nie wystarcza dawać samego projektu — ale i podać środki do jego wykonania, zauważamy, że cała energia powinna być obecnie zwrócona na rozbiórkę mostu kolejowego, tudzież na rozpięcie sieci połączeń górnych. Roboty należy prowadzić z wielką forsą, aby przyspieszyć otwarcie ruchu na linii Salwator — ul. Zwierzyniecka i aby urządzić przesiadanie koło plant z nowej linii na starą.

Resztę zaś robót, na przestrzeni od ul. Zwierzynieckiej, w ul. Franciszkańskiej, na placu Dominikańskim i w ulicy św. Gertrudy można prowadzić w dalszym ciągu, ale czy ta linia będzie gotową wcześniej czy później, to na tem nikomu nie zależy. Wszak mieszkańcy Dębnik, Półwsia zwierzynieckiego i Salwatora, uzykawszy przez urządzenie przesiadania w ul. Zwierzynieckiej, połączenie z Rynkiem, mogą dojechać do każdej innej dzielnicy, mając w Rynku skrzyżowanie wszystkich trzech dalszych linii, a więc linii I., II. i IV.

Ze sprawą rozpoczęcia częściowego ruchu na linii Salwator — ul. Zwierzyniecka łączy się ściśle kwestya pomieszczenia nowych wozów, gdyż ze względów technicznych umieszczenie ich w starej remizie jest niemożliwe. Aby znów nie odwlekać tej sprawy aż do ukończenia budowy nowej remizy, należałoby albo wybudować remizę prowizoryczną, tymczasową, albo też porobić w remizie starej odpowiednie adaptacye i tam pomieścić te dwa nowe wozy, które byłyby przeznaczone do odwożenia publiczności od Salwatora do końca ulicy Zwierzynieckiej. Zresztą kwestya pomieszczenia wozów jest już rzeczą uboczną i zbyt wchodzącą w zakres kierownictwa fachowego, aby zabierać co do tego decydujący głos.

Podany przez nas projekt powinno kierownictwo budowy nowej linii tramwajowej, jak i odnośna miejska komisya wziąć pod rozwagę i przez urządzenie przystanku z przesiadaniem u wylotu ulicy Zwierzynieckiej na planty, przynajmniej w części wynagrodzić mieszkańcom Dębnik, Półwsia i Salwatora te niewygody, koszta i trudy, na jakie przez tyle miesięcy byli narażeni z powodu zbyt powolnego prowadzenia robót około nowej linii tramwajowej.

1863—1913.

Sekcya kobiet Komitetu lwowskiego obchodu 50-letniej rocznicy powstania styczniowego uprasza nas o umieszczenie następującego pisma:

»Zawiązana niedawno Sekcya kobiet przy Komitecie 1863—1913 na posiedzeniu w dniu 7 października b. r. uchwaliła wydać »księgę pamiątkową« o udziale kobiet w powstaniu styczniowem.

Wiemy wszyscy, że ten udział kobiet był nie tylko doniosły, pełen bohaterstwa, ale tak powszechny i ważący na szali wypadków, ze nie wahano się stwierdzić, iż »długie trwanie powstania w znacznej mierze przypisać należało czynnej pomocy kobiet«. Były, które walczyły i ginęły z orężem w ręku, pełniły służbę wywiadowczą, opatrywały rannych, zawiadywały lazaretami, zaopatrywały walczących w żywność i odzież, spełniały najtrudniejsze polecenia. Niestety dzieje tej cichej a ofiarnej działalności kobiet znane nam, są nader niedokładne, a z każdym dniem toną głębiej w niepamięci, pragniemy tedy odtworzyć je w miarę możności, wydobyć na jaw z zapomnienia, zachować dla historyi, im ku uwielbieniu i pamięci, nam ku przykładowi.

Dlatego zwracamy się do całego społeczeństwa z gorącą prośbą o poparcie naszego zamierzenia. Zwracamy się nadewszystko do tych osób, które bądź to z własnych wspomnień, bądź z opowiadań uczestników walki o niepodległość narodu posiadają pewne materyały faktyczne odnośnie do współudziału kobiet. Osoby, które dla wieku sędziwego lub słabego zdrowia trudno obarczać pisaniem, prosimy o łaskawe wskazanie nam swoich adresów, abyśmy się do nich osobiście zwrócić mogły. Prosimy dalej o nadsyłanie nam wszelkich, z działalnością kobiet w 1863 r. w związku będących — korespondencyi, zapisków, pamiętników, wspomnień, druków, dokumentów oraz portretów i rysunków, posłużymy się niemi z całym pietyzmem i w miarę zastrzeżeń z całą dyskrecyą, poręczając zwrot ich w stanie nieuszkodzonym.

Nakoniec, zważywszy że pozostaje niewiele czasu do wykonania tego ważnego a trudnego zadania, prosimy o możliwy pośpiech i nadsyłanie pism i dokumentów. Termin przysyłek do 1 stycznia 1913, pod adresem przewodniczącej Sekcyi kobiet prof. Maryi Bruchnalskiej, Lwów, ul. Lenartowicza 5. — Tamże zgłaszać się można w sprawach rzeczonego wydawnictwa w każdy piątek od godz. 4 do 6 popołudniu«.

Krajowy wiec rękodzielników w sprawie reformy wyborczej.

Na dzień 24. b. m. zorganizowała lwowska Izba Stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych, krajowy wiec rękodzielników i przemysłowców i zaprosiła do udziału w nim wszystkich rękodzielników z całego kraju. Za przedmiot obrad wiecu obrano sprawę reformy wyborczej do Sejmu i przyznanie mandatów rękodzielniczych dla Związków Stowarzyszeń przemysłowych w kraju. Jak wiadomo, w projekcie nowej ordynacyi wyborczej do Sejmu, przyznano Izbie rękodzielniczej w Krakowie i Lwowie po jednym mandacie. Przyznanie takiego minimalnego zastępstwa stanowi rękodzielniczemu, który ze względu na swą liczebną siłę tudzież rękodzielniczą produkcyę przyczynia się w wysokim stopniu do podniesienia ekonomicznego kraju, jest wielce krzywdzącem i w porównaniu z przyznaną już w projekcie liczbą mandatów dla innych warstw, niesprawiedliwem.

Kiedy więc komisya reformy wyborczej, działająca w myśl wniosków przez Sejm uchwalonych, ma stanąć na stanowisku poprawienia tego, co było dotąd złem, to żadną miarą nie może rozpoczynać tej reformy od krzywdzenia ponownego warstwy rękodzielniczej. Dwa bowiem mandaty projektowane dla rękodzielników, których szeregi idą w dziesiątki tysięcy, są bezwarunkowo zastępstwem za szczupłem i nie gwarantującem należytej obrony interesów stanu rękodzielniczego. To też rękodzielnicy krakowscy, odczuwając krzywdę, jaka im się może dziać przy tego rodzaju załatwieniu dla nich sprawy reformy wyborczej, **żądają pomnożenia liczby mandatów dla stanu rękodzielniczego** a mianowicie domagają się: po





Wszystkich Przyjaciół naszego pisma prosimy, aby w lokalach publicznych, restauracyach, kawiarniach i mleczarniach żądali „Tygodnika mieszczańskiego“.

dwa mandaty dla Izby rękodzielniczej w Krakowie i Lwowie a po jednym mandacie dla Izb w Tarnowie, Przemyślu i Stanisławowie.

Aczkolwiek liczba 7 mandatów dla stanu rękodzielniczego nie jest jeszcze dostatecznym wyrazem jego liczby, siły i znaczenia, to jednak nie chcąc utrudniać sytuacyi i dojścia do skutku w czasie możliwie najkrótszym nowej ordynacyi wyborczej do Sejmu, rękodzielnicy krakowscy taki na razie wysuwają postulat, z tem jednak zastrzeżeniem, że od niego absolutnie nie odstąpią i dołożą wszelkich starań, aby to przy najmniej zastępstwo otrzymać.

A teraz rzecz druga.

Jakkolwiek różne mogą być zapatrywania co do technicznego wybierania posłów z Izb rękodzielniczych, rękodzielnicy krakowscy nauczeni smutnem doświadczeniem fatalnych wprost rządów w krakowskiej Izbie rękodzielniczej i tą pewnością, że Izba ta, a przedewszystkiem jej prezes nie spełnia zupełnie zadań zastrzeżonych jej statutem, ale działa wręcz na szkodę stanu rękodzielniczego, stawiają postulat, aby **wszyscy rękodzielnicy, należący do poszczególnych Stowarzyszeń cechowych przez głosowanie wybierali swoich posłów sejmowych.**

Ten drugi postulat jest tak ważnym, jak i pierwszy i o jego spełnienie rękodzielnicy krakowscy w równej mierze będą się ubiegać.

Zaznaczywszy w ten sposób stanowisko w sprawie reformy wyborczej rękodzielników krakowskich, życzyć sobie należy, ażeby wiec lwowski wydał jak najlepsze rezultaty, ażeby zsolidaryzował rzeszę rękodzielników całego kraju i stworzył siłę i potęgę, przed którą ugiąćby się musieli twórcy sejmowej reformy wyborczej.

W końcu zaznaczyć należy, że na wiec do Lwowa wyjeżdża poważna liczba reprezentantów Stowarzyszeń rękodzielniczych zgrupowanych w Klubie rękodzielniczo mieszczańskim w Krakowie; ci zabrawszy na wiecu głos, zaznaczą w tej sprawie stanowisko rękodzielników krakowskich.

KRONIKA.

Kraków, 17 listopada 1912.

Rada narodowa wobec sytuacyi politycznej Na ostatniem posiedzeniu Rady narodowej, w którem wzięli udział reprezentanci wszystkich stronnictw polskich po wyczerpującem przedstawieniu panujących obecnie w społeczeństwie polskiem prądów, rozwinęła poufna dyskusya, której wynikiem była następująca uchwała:

Rada Narodowa

1) poleca komisyi wykonawczej, aby w pierwszych dniach grudnia przedłożyła pełnej Radzie Narodowej wnioski, mające na celu umożliwienienie skonsolidowania opinii narodowej w kraju;

2) upoważnia Komisyę wykonawczą do utworzenia w dzielnicy naszej komitetu dla zorganizowania pracy narodowej, przy którego współdziałaniu dążyć będzie Rada Narodowa do zapobieżenia rozbiciu i działaniom w rozbieżnych kierunkach, a do wytworzenia tężyzny narodowej i pogłębienia wśród najszerszych warstw polskiego społeczeństwa zrozumienia naszych żądań.

Przeciw wywłaszczeniu. W ubiegły czwartek odbył się w Inowrocławiu wiec w sprawie wywłaszczenia, zwołany przez sejmowe i parlamentarne Koło polskie. Na wiec przybyło przeszło tysiąc osób. Przybyli przedstawiciele wszystkich instytucyi kulturalno-naukowych z całego Księstwa Poznańskiego i Śląska.

Wśród nieustannych oklasków dłuższy referat wygłosił ks. prałat Laubitz. Mowca w rzeczowych wywodach omówił zgubny wpływ hakatystycznej polityki na etyczne i kościelne stosunki ludu polskiego w zaborze pruskim.

Następnie przemawiał poseł z Poznania Nowicki imieniem warstw robotniczych.

Szambelan dr Komierowski omówił sprawę politycznego położenia społeczeństwa polskiego w Prusach.

Odczytano następnie nadesłane na wiec depesze, których było przeszło 450. Depesze nadeszły ze wszystkich stron świata. Kilkadziesiąt depesz otrzymano z Francyi, Anglii, Szwajcaryi, Włoch, Ameryki itp. Szereg telegramów nadesłali wybitni uczeni wszystkich prawie cywilizowanych narodów.

W końcu uchwalono rezolucyę, wyrażającą oburzenie z powodu zastosowania ustawy o wywłaszczeniu, oraz stwierdzającą konieczność powołania ogólno-narodowej organizacyi, któraby miała za zadanie opracować



praktyczne środki zagrożonego stanu posiadania w zaborze pruskim.

Jubileusz Kraszewskiego. Zawiązany z ramienia »Straży polskiej« komitet ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego uchwalił urządzić obchód w dniu 15 grudnia br. Na program złożą się: Uroczysta akademia w starym teatrze, przedstawienie teatralne popołudniowe i cykl odczytów, które się odbywać mają w pierwszych dniach grudnia.

Równocześnie komitet uchwalił zwrócić się do Rady szkolnej krajowej, aby dała uczniom jeden dzień wolny, celem urządzenia obchodów.

Przewodniczącym wybrano p. K. Bartoszewicza, zastępcą prof. Maurycego Straszewskiego.

Nabożeństwo pamiątkowe. W piątek dnia 29 listopada 1912 r. odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo pamiątkowe w kościele OO. Reformatów o godzinie 10 rano, na które Wydział »Przytuliska uczestników powstania 1863/4« Rodaków zaprasza.

Nowe linie tramwajowe. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, uchwalono wybudować dwie nowe linie tramwajowe, a to w następujących ulicach:

1) Ulica Kolejowa, począwszy od głównej poczty, ulica Lubicz, Rakowicka, Topolowa i Lubicz (pętlica toru) długości 1500 metrów.

2) Ulica Sienna, względnie Mały Rynek, Rynek Główny, ulica Sławkowska, względnie ulica Szpitalna, Długa i zakończenie pętlicą toru przy nowym dworcu towarowym długości 2500 metrów.

Nowe opłaty tramwajowe. Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono następujące opłaty tramwajowe:

Bilet jazdy dla dorosłych	I kl.	16 hal.
» » »	II kl.	12 hal.
Za jazdę do godz. 7 rano	I kl.	14 hal.
» » » 7 »	II kl.	10 hal.
Za jazdę po g. 10 wiecz.	I kl.	20 hal.
» » g. 10 »	II kl.	16 hal.
Karty roczne	I kl.	75·90 K
»	II kl.	60·50 K
Karty kwartalne . . .	I kl.	20·70 K
» . . .	II kl.	16·50 K
Karty miesięczne . . .	I kl.	8·05 K
» . . .	II kl.	6·05 K
Bloki (50 biletów) . .	I kl.	7·60 K
» . . .	II kl.	5·50 K
Bilety jazdy dla dzieci .	I kl.	—·08 K
» .	II kl.	—·05 K
Karta szkolna (mies.) .	I kl.	4·— K
» » .	II kl.	2·50 K

Przedłużenie feryi szkolnych na Boże Narodzenie. Wobec tego, iż dzień 23 grudnia przypada na poniedziałek, zarządziło ministerstwo oświaty, aby nauka w szkołach średnich, liceach żeńskich, seminaryach nauczycielskich i szkołach handlowych wyjątkowo w roku bieżącym zakończyła się przed feryami Bożego Narodzenia w sobotę dnia 21 grudnia. Równocześnie pozostawiono władzom szkolnym krajowym wydanie podobnych zarządzeń dla szkół ludowych i wydziałowrch.

Wieczór listopadowy w teatrze miejskim. Rocznicę listopadową w bieżącym roku czci teatr miejski wspólnie z Kołem Kościuszkowskim T.S.L. dnia 29. listopada wystawieniem dzieł Wyspiańskiego, a mianowicie »Warszawianki, Legionu (3 obraz) i Nocy listopadowej (obraz I.) «. Słowo wstępne wygłosi członek Zarządu głównego T.S.L. ludowy poseł Wincenty Witos. Czysty dochód z wieczoru przeznaczyła Dyrekcya Teatru miejskiego na cele T.S.L. Zarząd Koła Kościuszki T.S.L. apeluje do społeczeństwa o przyczynienie się do uświetnienia wieczoru przez szczelne wypełnienie widowni. Bilety po cenach zwyczajnych nabywać można w cześniej w teatralnej Kasie zamawiań, plac Maryacki l. 9.

Publiczność krakowska przynajmniej w rocznicę wybuchu powstania listopadowego wstrzyma się od różnych innych rozrywek, a poprze tę wielką uroczystość patryotyczną w teatrze miejskim, gdyż wstydzić się nam należy, że w ostatnich czasach wielkie uroczystości patryotyczne pustkami świecą.

Z Rady miejskiej w Podgórzu. W ubiegły czwartek odbyło się pod przewodnictwem burmistrza posła Maryewskiego posiedzenie podgórskiej Rady miejskiej. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos radny Gadomski i zainterpelował w sprawie konferencyi odnoszącej się do przyłączenia Podgórza do Krakowa. Burmistrz Maryewski odpowiedział, że sprawa przyłączenia Podgórza do Krakowa nie jest przesądzoną i od uchwały Rady miejskiej będzie zależeć, czy Podgórze ma się przyłączyć czy nie.

Z porządku dziennego załatwiono sprawę budowy nowego gmachu dla gimnazyum. Przyjęto podane przez ministeryum warunki, a mianowicie gmina ma się przyczynić do budowy gruntem i wszelkimi materyałami budowlanemi jak: piasek, wapno, tudzież kwotą 24 tysięcy koron, a nadto tytułem prestacyi ma płacić rok rocznie 400 koron.

Po załatwieniu kilku spraw natury administracyjnej jak: odstąpienie, zamiana i sprzedaż gruntów miejskich uwzględniono podania uczenic IV i V kl. szkoły wydziałałowej żeńskiej o uwolnienie od opłaty szkolnej, a następnie wydano przychylną opinię o podaniu Towarzystwa właścicieli realności o koncesyę, na ogłoszenia najmu mieszkań, sklepów, na pośrednictwo kupna i sprzedaży realności i na pośrednictwo przy wyrabianiu i uzyskaniu pożyczek hipotecznych.

W dalszym ciągu nadano kilka koncesyi i przyjęto parę osób do gminy.

Przystąpiono wreszcie do obrad nad przedłożoną przez dra Emilewicza pragmatyką służbową dla służby miejskiej. Dyskusya była nader ożywioną, a wynikiem jej było odesłanie pragmatyki z powrotem do komisyi.

Koncert kompozytorski Władysława Żeleńskiego urządzony przez Towarzystwo Muzyczne w ubiegły piątek odbył się przy bardzo licznym współudziale całego muzykalnego Krakowa. Sędziwy mistrz był przedmiotem gorącej owacyi zarówno ze strony publiczności jak niemniej i wykonawców.

Posiedzenie Naczelnej Rady polsko-katolickiej odbędzie się dnia 3 grudnia o godzinie 6. w sali posiedzeń krakowskiej Rady Powiatowej przy ulicy Pijarskiej l. 1.

Prof Stanisław Bursa, zaszczytnie znany artysta śpiewak, kompozytor i nauczyciel śpiewu, cieszący się mirem i sympatyą w naszem mieście, przyrzekł swem współpracownictwem zasilać nasze pismo.

Związek pracy polskich kobiet otwarł dnia 16 listopada swe warsztaty i sklep przy ulicy Andrzeja Potockiego Nr. 11. (dawniej Kolejowa) dla wszelkiego rodzaju robót kobiecych.

Poświęcenia dokonał X. Dr. Rychlak, proboszcz parafii św. Mikołaja, witając przemówieniem powstanie tak pożytecznej kooperatywy kobiecej. Następnie przemawiali: Radca Dworu Józef Horoszkiewicz i p. Münnichowa, zaznaczając, że grono Pań, odczuwając brak takiej organizacyi — dało inicyatywę do jej stworzenia, kierując się myślą, aby w pierwszym rzędzie uczennice wychodzące ze szkoły przemysłowej miejskiej miały zajęcie i podstawę do bytu, aby szerokie warstwy kobiet pracujących w dziale szycia bielizny, haftu różnego rodzaju i innych robót kobiecych za pośrednictwem Związku pracy kobiet mogły mieć więcej zamówień i dochodów. Zwłaszcza kiedy obce wyroby rozwielmożniają się ze szkodą dla wytwórstwa krajowego, ostatni był czas zwrócić uwagę społeczeństwa polskiego na obronę pracy kobiet i skoncentrować swe siły w takiem stowarzyszeniu.

Po poświęceniu lokalu bardzo licznie zgromadzone Panie — zwiedziły wystawę robót kobiecych, wykonanych siłami fachowemi Związku pracy kobiet.

Wystawa przedstawia się nadzwyczaj interesująco i daje miarę wykształcenia kobiet polskich, a na przyszłość nadzieję, że możemy się śmiało obejść bez wyrobów obcych, a wspierając swoich — dopomódz do zrealizowania bardzo pięknej i wielkiej idei kooperatywnej.

Cały Zarząd spoczywa w rękach kobiet. Prezesową jest p. Wanda Steczkowska. Dyrektorką naczelną pani Vimpellerowa. Na członków zapisywać się można w lokalu Stowarzyszenia. Udział wynosi 10 koron; wpis 2 koron. Obecnie jest już blisko 100 członków.

Związek pracy polskich kobiet poszukuje pracownic w dziale szycia bielizny, haftu białego, znaczenia i innych robót ręcznych.

Robota może być wykonywaną w domu lub w pracowni.

Pierwszeństwo mają dawne uczenice szkoły robót i krajowego kursu szycia bielizny. Zgłoszenia przyjmuje się od 11—1 w Pracowni przy ulicy And. Potockiego l. 11.

Pogrom Kosobutczyków w cechu szewców. W ubiegły czwartek odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie krakowskiego cechu szewców, na którem wybrano delegatów do Izby rękodzielniczej. Mimo agitacyi i rozmaitych sztuczek »adjutanta« Kosobuckiego, Konstantego Lachowskiego, przeszła ogromną większością głosów lista opozycyi zgrupowanej w Klubie rękodz. mieszczańskim. Wybrani mianowicie zostali;

Werner Jerzy, Ochmański Jan, Lasak Andrzej, Odrzywałek Wojciech, Zarabin Błażej, Jarosz Jan, Wellner Aran Dawid, Melzer Jakob, Kleinberger Peretz.

Ten pogrom Kosobutczyków z Lachowskim na czele, jest bardzo znamienny, gdyż wskazuje na wewnętrzne odrodzenie się cechu, który uważaliśmy prawie za straconym. Jest to również początek końca kliki Kosobuckiego i jego adherentów.

Na zgromadzeniu tem nie obeszło się bez dosadnych a treściwych epitetów zwróconych pod adresem Lachowskiego.

Być może, iż za przykładem cechu szewców, pojdą i inne cechy, w których gospodarują Kosobutczycy i wyżeną ich stamtąd raz na zawsze.

Jakiem prawem? Na zaproszeniu Komitetu, urządzającego wiec rękodzielników we Lwowie, podpisany jest imieniem krakowskiej Izby rękodzielniczej obok Kosobuckiego i Bialika również Burnatowicz, płatny funkcyonaryusz Izby. Przeciwko temu rękodzielnicy krakowscy muszą zaprotestować. Na zewnątrz bowiem ma reprezentować Izbę prezydyum, w skład którego wchodzi prezes lub wiceprezes i sekretarz, ale, podkreślamy to, sekretarz pochodzący z wyborów, a nie funkcyonaryusz opłacany z funduszów Izby. Stanowisko sekretarza Izby jest honorowem, a nie płatnem. Zaproszenie powinno było być podpisane przez właściwego, honorowego sekretarza Izby, a nie przez Burnatowicza. Zwracamy uwagę, że imieniem lwowskiej Izby podpisał zaproszenie wybrany z łona rękodzielników sekretarz, p. Ferdynand Ohly.

Takie postępowanie Kosobuckiego, wypychającego do reprezentacyi Izby człowieka zupełnie do tego nieuprawnionego, zasługuje na napiętnowanie. Jestto znów mały przyczynek do przyjętej przez Kosobuckiego zasady łamania przepisów.

»Pośpiech« urzędu telegraficznego w Trzebini. W zeszłym tygodniu pisaliśmy o »pośpiechu« urzędu telegraficznego w Trzebini, który mimo zapłacenia umyślnego posłańca telegramu adresowanego do odległych tylko 6 kilometrów od Trzebini Karniowic, a nadanego w dniu 11 bm. w Krakowie w przeciągu 24 godzin jeszcze nie doręczył. Wyraziliśmy wówczas przekonanie, że kto wie kiedy ów telegram zostanie doręczony jeżeli wogóle będzie doręczony. To powątpiewanie nasze spełniło się niestety! Bo oto telegram ten doręczono w Karniowicach w dniu 14 bm. Na przybycie więc drogi z Krakowa do urzędu telegraficznego w Trzebini i do Karniowic zużyto 3 dni czasu, a więc tyle ile trzy listy opłacone marką dziesięciohalerzową, a wysyłane przez 3 dni z rzędu z Krakowa. Przecież taka obsługa urzędu telegraficznego w Trzebini jest naprawdę skandaliczną!

Apelujemy do dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, aby tego rodzaju funkcyonowanania urzędu pocztowego i telegraficznego w Trzebini nie ścierpiała, ale odnośnemu funkcyonaryuszowi taką dała naukę, żeby sobie więcej na lekceważenie publiczności nie pozwalał.

Z teatru »Nowości«. Program, jaki jest przedstawiany w teatrze »Nowości« w czasie od 16 do 23 bm., zasługuje ze wszechmiar na poparcie. Jestto przedewszystkiem program podwójny, na który się składa znakomita oryginalna operetka H. Topolnickiego z muzyką Z. Wiehlera, Krakowianina, p. t.: »Inspekcya w garnizonie«, odegrana przez pierwszorzędne siły teatru. Prócz tego występuje: dziad z pod wieży Maryackiej (p. Karbowski), »Nasza Stasia« (p. Karbowska ze swemi piosenkami). Program uzupełniają: pantomina akrobatyczno-taneczna, Paula Piquet (fenomenalna ekwilibrystka), Elias (gimnastyczny akt na drucie), trupa Bartakoff (śpiewy i tańce międzynarodowe). Program kończy angielska burleska, »Wesołe przygody smutnego krawca«.

Program Teatru „Apolo“ od 16—30 listopada jest następujący: »500 rb. nagrody«, operetka w 1 akcie, Kontrasty balowe, oryginalny skerch, Otto-Otto, humorysta ze swoim oryginalnym repertuarem, The Mercedes, niezwykły kombinowany akt na drążku z odskocznią, Duet Dolskich, polski duet operetkowy, 4 Sokołowscy, fenomenalna rosyjska trupa baletowa, Billi & Wiliam, ekscentryczni akrobaci parterowi, Margit Bergé, śpiewaczka teatru Ronachera w Wiedniu, Śnieżko, polska śpiewaczka ludowa, Vera Dolorosa, śpiewaczka międzynarodowa.

Dział ekonomiczny.

Ankieta w sprawie kanału galicyjskiego.

Ustawa o budowie kanałów z roku 1901 zawiera odnośnie do budowy kanału galicyjskiego postanowienie, iż wybór trasy musi być dokonany w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Ponieważ zdjęcia terenowe dla szczegółowego projektu mają być w krótce rozpoczęte, przeto ministeryum handlu, w którego resorcie znajduje się budowa dróg wodnych, odniosło się do wydziału krajowego we Lwowie z przedstawieniem dwóch tras, żądając oświadczenia się co do wyboru jednej z nich.

Wydział krajowy chcąc zbadać pod tym względem opinię kół fachowych i interesowanych zwołał zeszłej soboty ankietę, na którą zaprosił reprezentacye miast: Krakowa, Tarnowa i Rzeszowa, Izb handlowych Krakowa i Lwowa, szkoły politechnicznej, Tow. technicznego w Krakowie, Tow. gospodarskiego i Tow. leśnego ze Lwowa. Oprócz tego brali udział w obradach ankiety reprezentanci ministerstwa dla Galicyi, ministerstwa handlu, względnie dyrekcyi dróg wodnych, krajowego biura melioracyjnego, krajowego biura kolejowego i szef departamentu wodnego namiestnictwa we Lwowie.

Sprawę kanału galicyjskiego referował poseł Kędzior, który przedstawił pod względem fachowym i gospodarczym obie proponowane trasy, z których pierwsza: północna, wyszłaby z Krakowa obok Niepołomic, dalej północną częścią Galicyi obok Mielca i Sarzyny, zwracając się następnie w kierunku południowo-wschodnim aż do Dniestru.

Druga trasa, południowa, mająca również za punkt wyjścia Kraków, biegnie wzdłuż trasy kolei dawniejszej Karola Ludwika, dotykając miast: Bochni, Tarnowa, Dębicy, Rzeszowa i dochodzi do Dniestru tak, jak przewiduje trasa północna.

Wobec faktu, że obydwie trasy nie wymagają pokonania większych trudności technicznych, zastanawiano się jedynie nad tem, która z tych tras ma donioślejsze znaczenie dla kraju pod względem ekonomicznym, ze szczególnem uwzględnieniem istniejących dróg handlowych i krajowego przemysłu.

Prawie jednomyślnie oświadczono się za wyborem trasy południowej, jako jedynie odpowiadającej powyższym warunkom.

Reprezentanci miasta Krakowa ze względu na interesy zagłębia krakowskiego oświadczyli się również za trasą południową.

Ogłoszenia dostaw. Zakład hodowli źrebców w Kleczy dolnej p. Wadowice ogłasza rozprawę ofertową na dostawę większych ilości pszenicy, jęczmienia, żyta, owsa oraz słomy na podściółkę. Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 2 grudnia 1912 r.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozda w drodze publicznej rozprawy ofertowej wykonanie podtorza szutrowanie i kładzenie nawierzchni dla przełożenia części linii kolejowej Oświęcim Podgórze Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 20 grudnia 1912.

Dnia 27 listopada 1912 odbędzie się w c. k. Kierownictwie regulacyi Dniestru w Stanisławowie licytacya ofertowa, celem zabezpieczenia dostawy kamienia łamanego w latach 1913, 1914, 1915 i 1916 dla budowli wodnych regulacyjnych na Dniestrze pod Dobrowlanami Kościelnikami.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wszystkich **Prenumeratorów** i **Czytelników** prosimy o popieranie tych **FIRM** które się w naszem PISMIE **OGŁASZAJĄ.**

Redaktor odpowiedzialny: — Julian Kurdziel. — Wydawca: Szczepan Rakisz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).